

# Julia Augustowicz

## Space girl

Przysięgam, że widziałam ją, gdy lądowała swoim statkiem na środku pola kukurydzy. A może był to tylko sen, w końcu było bardzo późno. Wszystko zamilkło, zupełnie jakby cały wszechświat przestał oddychać. Ptaki ucichły. Wiatr zaniemówił. Natura wyczuła jej przybycie. Błysk światła, który na krótką chwilę zdominował cały mój świat. Poddałam się jej. Gdy powoli otworzyłam przyzwyczajone do ciągłej ciemności oczy – ona stała przede mną.

Dziwna istota.

Wyraźne rysy, rozmyty obrys jej ciała. Wydaje się nie mieć formy będąc jednocześnie każdym kształtem pod słońcem.

Jej skóra lśni tysiącem kolorów, których nie umiem zidentyfikować. Twarda i miękka.

Gładka i szorstka.

Złożona z małych odłamków spadających gwiazd. Boję się, że gdy jej dotknę rozplynie mi się w rękach. Tylko dlatego tego nie robię.

Patrzenie na nią jest zarazem kojące i bolesne. Nie mogę oderwać oczu od jej oczu. Jest częścią kosmosu, to oczywiste. Tak naturalne uosobienie inności.

Pamiętam ją?

Widzę ją po raz pierwszy.

Wspomnienie, które nie jest prawdziwe.

Jest wszystkim czym ja nie jestem. Więc dlaczego wygląda zupełnie jak ja?

Powiedzieć, że jest moim lustrzanym odbiciem, to jak nie powiedzieć absolutnie nic.

Nic już nie mówię.